Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 Kwietnia / 12 Maja — № 37 — ROK 1853

PRÓBA NARZĘDZI ROLNICZYCH w DOBRACH STRZYŻEW *w Powiecie Sochaczewskim.*

Do ważnych wypadków, podnoszących postęp rolnictwa krajowego, należy bezwątpienia próba narzędzi rolniczych, odbyta w dniu 5/27 kwietnia r. b. w majątku Strzyżew. Próbę tę uważamy jako ważny objaw postępu gospodarzy naszych, pragnących dokładnie przekonać się o istotnéj użyteczności zagranicznych narzędzi, lub też u nas pomyślanych, w celu ułatwienia i udokładnienia pracy rolnika. Niepotrzebuję się rozwodzić jak ważném jest zapatrywanie się w ten sposób na budzące się u nas nowe życie, i coraz powszechniejszą dążność do podniesienia gospodarstwa rolnego, którego niestety ogół tak wiele jeszcze do życzenia przedstawia.

Te myśl praktyczną podał i wykonał szanowny obywatel i właściciel majątku Strzyżew, p. Leon Lasocki. Niechcemy tu obrażać jego skromności przedwczesnemi pochwałami, gdyż wszelkie oklaski sprawiają efekt, ale nikną przy istocie czynu i przy prawdziwéj zasłudze, dla tego i tu wprost przechodziemy do samej próby.

Próba ta odbyła się w przytomności trzydziestu przeszło obywateli, z różnych stron Królestwa przybyłych. Doświadczenie głównie przeznaczono na dokładne zbadanie narzędzi do uprawy roli, jako stanowiących podstawę racyonalnego postępu rolnictwa, a mianowicie:

Pługów, podług różnych systematów budowanych. Mieliśmy tu Pługi:

1. Pług Dombasla, wybudowany w Fabryce Stanisława Lilpop.
2. Pług Amerykański, także budowy p. Lilpop.
3. Pług układu p. Götke.
4. Pług z fabryki Fałkowskiéj, na wzór Belgijski; oprócz tych były dwie płużyce:

1. Płużyca poprawiona przez p. Skrótkowskiego, z odkładnicą wygiętą z żelaza lanego.
2. Płużyca p. Lasockiego, powszechnie w okolicy używana.

Ponieważ zamierzyliśmy dać ogólne wypadki próby, przypuszczając, że budowa powyższych narzędzi już jest mniéj więcéj ogółowi znana, przeto omijając szczegółowe ich opisy, powtarzamy tu tylko opinią wydaną przez obecnych Ziemian, jako jedynych sędziów w tym przedmiocie—i tak:

Pług Dombasla zyskał powszechne pochwały wybornéj orki, tak głębokiéj jak i płytkiéj. Siłą 2ch wołów w 1szym razie w gruncie dość tęgim, jęczmiennym klassy 1éj, odrzynał skibę 10 do 12 cali szeroką, 7 do 8 cali głęboką; w drugim 8 do 10 cali szeroką a 3 do 4 cali płytką. W każdym razie pozostawiał za sobą brózdę doskonale płaską. Skibę wybornie przewracał i należycie kruszył, w roli postępował równo, bez chwiania się, dowód dobrze utrafionéj linii pociągowéj (położenie grządziela względem lemiesza i płuza); za sprzężajem szedł lekko chociaż tak szeroką i głęboką skibę odrzynał, dla tego, że się nigdzie nie zapycha; jego odkładnica stosownie wygięta bez wielkiego tarcia dokładnie ziemię przewraca i kruszy. Na zawrotach w zagon okazał się nieporęcznym, szczególniéj w ręku nie wprawnego parobka.

II. Pług Amerykański odznaczał się zgrabną, lekką i tanią budową; swym pozornym kształtem zwracał powszechną uwagę, nietylko panów ale i wieśniaków obecnych przy próbie, jednak w doświadczeniu pokazał się daleko niższym od pługa Dombasla. Skibę odrzynał siłą 2ch wołów, w głębszéj orce od 7 do 8 cali szeroką, 6 do 7 głęboką; bruzdę niezupełnie płaską zostawiał, ziemię niedostatecznie przewracał. Za sprzężajem szedł bardzo lekko, przy zawrotach okazał się poręcznym, i praktycznym dla naszych parobków.

III. Pług p. Götke lekki, z przodkiem na 2ch kółkach, z regulatorem drewnianym, płuz drewniany z 2ch części złożony, z których jedna pod słupicą umieszczona, druga zaś stanowi spód odkładnicy będącéj z lanego żelaza, wygiętéj zdaje się podług Belgijskiego; odkładnica odznaczała się krótkością i niedość regularném połączeniem z lemieszem (jak autor twierdził dla lepszego kruszenia skiby); grądziel tak ustawiony, aby płuz tylko przy lemieszu leżał na bruździe, a zaś w tyle był podniesiony, dla zmniejszenia w działaniu tarcia. W ogóle budowa staranna, zgrabna, lekka i ze znajomością naszych parobków połączona. W głębokiéj orce działał niekorzystnie, bruzdę zasypywał nie odwróconą ziemią, skibę niedość płasko podrzynał. W orce płytkiéj pług ten okazał się lepszym, skibę równiéj podrzynał i dokładniéj przewracał, z łatwością dał się kierować, tak w roli jak i na zawrotach. W ogóle, pług ten w lekkiéj orce słuszną na siebie zwrócił uwagę.

IV. Pług Fałkowski, własność p. Hantke, zbudowany zdaje się na wzór Belgijskiego, z poprawkami, które bynajmniéj go nie poprawiły; pod względem ciężaru trzymał on środek między pługiem Dombasla a Amerykańskim; od pierwszego niższy dokładnością działania, od drugiego budową. Pług ten, o ile na pozór ocenić potrafiliśmy, główną ma wadę w urządzeniu grądziela, przez to nierówno idzie w roli, bruzdę daje falistą i pochyloną, skiby nie odwraca; te same wady pokazały się tak w głębszéj jak i płytszéj orce, co popiera nasze domniemanie. Wreszcie może być że ten pług w ziemi więcéj piaszczystéj, korzystniéj działać będzie. Budowa jego dość mocna.

V. Płużyca p. Skrótkowskiego w głębszéj orce trzymała drugie miejsce po pługu Dombasla, w płytszéj ustąpiła miejsca pługowi pana Götke. Pokazały się niektóre wady w urządzeniu saméj odkładnicy; obecny autor sam je przyznał i te poprawiwszy, zbuduje bez wątpienia narzędzie powszechnie w okolicy używane, które najwięcéj będzie zbliżone do wybornego pod względem działania pługa Dombasla.

W ogóle zaś powiemy, wraz z obecnymi obywatelami, że pług Dombasla ma niezaprzeczoną wyższość przed innemi. Zbudowany na zasadach matematycznych, dowiódł praktycznie, jaką to orka być powinna; inne zaś tym były lepsze im więcéj zbliżały się do niego. Żałujemy tylko, że narzędzie tak wybornie działające, z powodu swego ciężaru, nie zastosowanego do sił sprzężaju i zwyczajów naszego parobka, nie upowszechniło się dotąd, nawet w gospodarstwach u nas postępowych.

Obecny przy téj próbie p. Stan. Lilpop, przekonał się o téj niedogodności i dla tego z właściwą sobie energiją postanowił narzędzie to, [illegible]ychanie ważne, zastosować do potrzeb naszego kraju. Gdy pług Dombasla stanie się lżejszym, cena jego także się zniży, a wtedy każ-

dy myślący gospodarz, który pragnie istotnie podnieść produkcyą, mniéj nawet zważając na wyższą cenę od zwyczajnego kopacza, wartość te go narzędzia bezwątpienia oceni. Cena wyższa sowicie się tu wynagrodzi pospieszniejszą i jak najdokładniejszą robotą.

Następnie próbowaliśmy dwóch pługów przegonowych. Jeden zbudowany w Strzyżewie, cały z drzewa, dość niezgrabne na pozór narzędzie i dość ciężkie, przymocowany łańcuchem do przodka od wozu, siłą 4ch koni wyrzyna, za pomocą radlicy szerokiéj, na przodzie umocowanéj, przegon dość głęboki; ziemia jednak z boków niedostatecznie odsunięta, zasypuje przegon tak, że przy użyciu tego pługa niepodobna uniknąć wyrzucania szpadlami ziemi. Zawsze ten pług znacznie ułatwia robienie przegonów.

II. Pług żelazny z fabryki Stan. Lilpop, bez przodka, z odkładnicami ruchomemi, które się rozszerzają lub zwężają, stosownie do gatunku ziemi, w któréj przegon ma być wyciętym. Z tyłu przyczepiona rama drawniana, stosownego kształtu, rozrzuca na boki wyrzuconą ziemią z przegonu. Dwa konie pokazały się w tym gruncie niedostateczne, trzy działałyby korzystniéj; brak pod ręką stosownego przyrządzenia niepozwolił przekonać się o jego działalności. Przegon jednak 2ma końmi wyrznięty, bez wyrzucania ziemi, pokazał się nieco głębszym i z równiejszemi ściana miod przegonów pługiem poprzednim zrobionych.

Na tém samém polu siano koniczynę siewnikiem ręcznym, zbudowanym na wzór Szląskiego, w fabryce p. Stan. Lilpop; lekki i tani ten siewnik podobał się w ogólności; za krótkie cokolwiek markiery nie dobrze oznaczały ślad siewnika; nie mogliśmy więc dokładnie sprawdzić tabelki na pewnéj przestrzeni ziemi; wielu obywateli chciało oceniać dokładność siewu po jednostajném rozrzuceniu ziarek koniczyny na polu, ale podobne doświadczenie można uważać jako zabawkę, niepokazującą bynajmniéj ani zalet ani wad narzędzia.

Mieliśmy jednak sposobność przeczytania listu p. Leona Lasockiego do p. Stan. Lilpop, w którym szanowny ten obywatel donosi, że ścisłém i dokładném doświadczeniem przekonał się o regularnym jego siewie.

Z tego pola przeszliśmy na inne, przeznaczone do próbowania obsypników, które do ważnych u nas należą narzędzi, jako wpływające na podniesienie produkcyi buraków i kartofli. Tu widzieliśmy 4 gatunki narzędzi zupełnie różnych, nietylko budową ale nawet zasadą działania.

I. Angielskie, z 2ma odkładnicami żelaznemi, bez kółek, pochodzące z fabryki pp. Evans w Warszawie, z radliczką długą a wązką na przodzie; ta radliczka wydobywa ziemię z samego środka bruzdy, niewzruszając podstawy redlonki a zatém niewzrusza ziemi koło korzenia, ale wydobytą ze środka obsypuje roślinę w górze. Nie znajdujemy tego działania zupełnie korzystném, gdyż lekkie wzruszenie i spulchnienie ziemi przy korzeniu, aby ułatwić przystęp powietrza i wilgoci, dla roślin okopowych, szczególniéj dla kartofli, jest koniecznóm. Przytém, odkładniczki krzywe, niedostatecznie wzruszają ziemię, zostawiając boki radlonki gładkie, co takze może być szkodliwe w roku suchym lub gdy gatunek ziemi skłonny jest do zsychania się. Cena 13 rubli sr. kop. 15, robi te narzędzie za kosztowném jako obsypnik.

II. Radło zwyczajne, proste, z dwoma deskami ukośnie przybitemi po bokach; to proste narzędzie lepiéj usuwało powyższe niedogodności i jest bez porównania tańsze.

III. Obsypniki p. Götke, to jest dwa oddzielne radełka, jedno węższe do znaczenia bruzdy, drugie szersze, do właściwego obsypywania, każde z dwoma odkładniczkami prostemi, do boków przybitemi, także dość prostego składu. Dwa te radełka służą p. Götke do spiesznego sadzenia kartofli w redlonkę (nie pod pług); działanie ich podobne do poprzedniego radła wołowego, lecz zdaje n m się, że czynność bardzo prosta, jaką jest obsypywanie kartofli lub buraków, będzie tu podwojoną, a ztąd i koszt niepotrzebnie zwiększony. Sadzenie zaś kartofli tym sposobem w gruntach odpowiednich istotnie może być pospieszniejsze.

IV. Radełko Sängera, z fabryki Stan. Lilpop, z radlicą żela... i tabliczką drewnianą, z przodu poprzecznie na słupicy przybitą, z tych wszystkich najprostsze i najdokładniéj działające. Radełko to ziemię z bruzdy podnosi lekko, wzrusza koło korzeni; tabliczką zaś drewnianą pchając przed sobą ziemię, skrusza ją dokładnie i jak najrówniéj na boki obsypuje, dając zarazem wysoką piękną radlonkę. Małe i nie pozorne to radełko skromnie leżało na boku, nie wielką na siebie zwracając uwagę, ale jak się często zdarza, tak i tu cicha a prawdziwa zasługa znalazła godne uznanie. W wielu okolicach Lubelskiego, Sandomierskiego i Krakowskiego już od wielu lat podobnym sposobem obredlają kartofle.

Na zrobionych obsypnikami redlonkach próbowaliśmy pielnik do buraków, pomyślany i zbudowany przez p. Stan. Lilpop. Niebył to zupełnie właściwy czas na dokładne przekonanie się o zaletach pielnika; jednak skład jego łatwy i zasada działania, zjednały powszechne przyznanie wyższości nad znane dotąd pielniki, i dla tego kilku obecnych obywateli, uprawiających buraki, obstalowało zaraz na polu dla siebie to narzędzie. Będący zaś pielnik na próbie zabrał znany rolnikom p. Hantke, dla wypróbowania go w właściwym czasie.

W uprawie rolnéj, po pługu najważniejszemi bezwątpienia narzędziami są: *skaryfikator*, ułatwiający spulchnienie i oczyszczenie z chwastów ziemi, przeznaczonéj pod siew, i *extyrpator*, służący do równego przykrycia ziarna zasianego. Te jednak narzędzia dotąd mało u nas są znane; ich zalety wiadome z teoryi lub opinii zagranicznych, samo zaś użycie i ocenienie własném doświadczeniem ich wartości zwykliśmy powszechnie odkładać do lepszych czasów, lub do epoki, w któréj zaczniemy, na wzór zagranicznych sąsiadów, bawić się przyjemnie gospodarstwem przy stosownym kapitale i w ziemi już do pewnego stopnia doprawionéj. Ważną przeszkodą do upowszechnienia tych narzędzi była ich kosztowniejsza konstrukcya i umiejętne użycie w różnych gatunkach ziemi. W Strzyżewie widzieliśmy dwa extyrpatory, zbudowane przez wiejskich rzemieślników, pod okiem znanego nam p. Hantke. Jeden o 7 drugi o 5 łapach. Podług twierdzenia p. Hantke, narzędzia te na gruntach Teresińskich działają dobrze; do Strzyżewskiéj ziemi pokazały się za słabe, gdyż łapy za pierwszém zapuszczeniem pogięły się. W ich miejscu wystąpiły 3 brony, téj zimy sprowadzone z zagranicy przez p. Stan. Lilpop, w kraju naszym dotąd nieznane; narzędzia te uważamy za bardzo ważne, dla tego cokolwiek obszerniéj nad niemi się zastanowiemy. Opis jednak szczegółowy opuszczamy, w nadziei, że ten wkrótce wyjdzie, wraz z dokładnym rysunkiem, w Korrespondencie Handlowym. Narzędzie to jest tak proste, że każdy posiadając model, z łatwością je na wsi budować może.

I. Grzebacz czyli Drapacz, na wysokich łapach, do gruntów cięższych, o sile 2ch koni.

II. Dwie pary Grzebaczy mniejszych, do gruntów doprawnych i lżejszych, każdy o sile jednego konia.

III. Para Drapaczy, z łapkami podobnemi do łapek extyrpatora, każdy o sile konia jednego.

Próbę tych bron już poprzednio odbyto na gruntach Wawrzyszewa, pod Marymontem. Na tamtych polach okazały się wszystkie trzy bardzo dobremi. W Strzyżewie robiliśmy doświadczenie na gruncie tęższym jak Wawrzyszewski, i oprócz tego, obrano umyślnie kawałek gruntu uprawiony w jesieni, a zatém obecnie nie pulchny, aby mieć próbę pod niekorzystniejszemi warunkami. Otrzymaliśmy zaś takie wypadki:

I. Grzebacz z pod Nr. 1go za pierwszém przejściem wzdłuż pola, wzruszył rolę od 3 do 4 cali głęboko, nie wydobywając ziemi spodniéj na wierzch, lecz pozostawił gdzie niegdzie wązkie bruzdy caliżny; gdy drugi raz przeszedł w poprzek, poszarpał zostającą caliznę i pole pokazało się jak najdokładniéj spulchnione od 3 do 4 cali głęboko. Oprócz tego, próbowaliśmy Grzebacza do przykrywania ziarna. Na tém samém polu rozsiany groch, jak najdokładniéj został przyorany w takim czasie, jakiego potrzeba do zabronowania zwyczajnemi bronami. Z prawdziwém ukontentowaniem wydaliśmy jednomyślny sąd, że to narzędzie, tak z powodu taniéj i łatwéj konstrukcyi, jakoteż dokładnéj roboty, jest ważném dla naszego rolnictwa. Użycie Grzebacza może być podwójne; raz do czyszczenia z chwastu pospieszniéj i lepiéj

jak każdém dotąd narzędziem; drugi raz, do przykrywania ziarna, gdy to w redliny ma być siane.

II. Grzebacze mniejsze, z kolcami zakrzywionemi, niższe od pierwszych, na tym gruncie pokazały się nie korzystne, gdyż nie mogąc dosyć twardéj ziemi wzruszyć, podskakiwały; to podskakiwanie mogło także być skutkiem za niskich kolców w stosunku zaprzęgu.

Podobnie okazały się w użyciu na tém samém polu Drapacze z łapkami podobnego kształtu jak przy extyrpatorze, to jest, że były niestosowne do tego gruntu tak twardego. Lecz w uprawnéj roli i gdy łapki będą wyższe, nie wątpiemy że i te okażą się bardzo dobremi, co więcéj, mniemamy że kształt łapek Drapacza, zbliżony do łapek extyrpatora, lepiéj jak jakiekolwiek narzędzie będzie przysypywać ziarno. Drapacz z pod Nr. 1go na brylastéj i zeschniętéj roli będzie nieocenionem narzędziem, jako też przy czyszczeniu pola z perzu lub łąk z mchu. Widzieliśmy z p. Stan. Lilpop niektóre wady w budowie, lecz te łatwo dadzą się usunąć. Wtedy Drapacz stanie się narzędziem jeszcze więcéj do miejscowych potrzeb i okoliczności zastosowaném.

Po Drapaczach wystąpiła na świeżo pooraném koniczysku brona Dombasla, już wielu obywatelom w różnych punktach Królestwa znane. Nie będziem więc obszernie znanych jéj zalet opisywali; powiemy tylko, że żadne perze, chwasty lub korzenie koniczyny, nie potrafią skryć się w ziemi przed jéj kolcami. Każdą bryłę z łatwością rozbija, każdą skibę dokładnie szarpie i rozdrabnia.

Na zakończenie doświadczeń w tym dniu, udaliśmy się pomimo deszczu pod las o parę wiorst oddalony, dla spróbowania noża do krajania nowin po karczunku, pomimo korzeni. Przykra wilgoć nie potrafiła stłumić w energicznych obywatelach obudzonego zapału powodzeniem narzędzi już doświadczanych, jako też ciekawości, czy doprawdy może istnieć narzędzie, któreby takie przeszkody pokonać mogło. Jakkolwiek korzeń z wiosny jest w całéj swéj sile, i dla tego czas ten nie jest zupełnie stosowny do podobnych czynności, jednak i tu narzędzie pomyślane i wykonane przez p. Stan. Lilpop pokazało się skutecznem. Siłą 4ch wołów przecinaliśmy korzenie pełne życia, grube na 1 do 1 ½ cala, a nawet gdy były starsze i kruchsze, 2 calowe pękały przed tym krojem. W jesieni zaś, gdy soki ustąpią po pierwszych przymrozkach, z łatwością korzenie tych grubości dadzą się przecinać. Budowa noża jest zupełnie racyonalna. Ułatwia się nim czynność rudunku, tak kosztowną, nie raz niepodołą a jednak korzystną. Gdy się nowizna tym nożem poprzeżyna, wtedy najlżejszym płu giem jak zwyczajna rola daje się orać. W wielu okolicach narzędzie to jest niezbędném, a ochrania pługi, nie męczy sprzężaju, robotę przyspiesza. W czystych nawet gruntach ale ciężkich i zapérzonych, jakiemi są rędziny Nadwiślańskie, borowiny Lubelskie lub gliniaste iły, przy pokładaniu w jesieni lub na wiosnę, narzędzie to byłoby korzystne. Wtedy zamiast 4ch wołów a często i 6, zaprzęganych do jednego pługa, lepiéj użyć 2 do noża, tym pole pokrajane da się z łatwością także dwoma wołmi zorać. Oszczędzi się tym sposobem pług i woły i orka dokładniejszą będzie.

Sprawozdanie to kończymy zwróceniem myśli Ziemian naszych na próby podobnego rodzaju. Z postępem rolnictwa, narzędzia rolnicze jako zastępujące niedostateczną robociznę, coraz większe znajdą zastosowanie. Ważną przeto jest rzeczą istotnie się przekonać o ile te ułatwiają robotę, oszczędzają czas, nakład i siłę pociągową. Doświadczenia te o tyle będą ściślejsze, o ile więcéj przedstawią rozmaitości warunków w których narzędzia działać mają, aby mieć tym sposobem pewne przekonanie o mniejszéj lub większéj ich powszechności. Nie podobna bowiem dla każdéj okolicy lub pojedynczego majątku oddzielnie w jednym zakładzie budować machiny. I tak, na próbie téj pokazało się, że pług Dombasla, gdy będzie lżejszym i tańszym, np. gdy będzie kosztował około 7 ½ rs., jak nam p. Lilpop mówił, stanie się narzędziem do każdego gruntu, do każdéj orki, to jest zupełnie uniwersalnym dla nas pługiem, równie dzielnym w Kujawach pod buraki, jak w Sandomierskiém pod pszenicę. Radełko Sängera, dziś już jest wyborném, odpowiadającém wszystkim warunkom powszechnego zastosowania. Grzebacz Nr. 1. zastąpi bezwątpienia radło, skaryfikatora, extyrpatora, a prostą konstrukcyą i łatwém użyciem stanie się narzędziem powszechném. Grzebacze Nr. 2 i 3 zbyt wiele przedstawiają korzyści, aby je po pierwszém niepowodzeniu potępić. Widzieliśmy ich wady; gdy się te usuną, będą praktycznemi i korzystnemi w użyciu, jako oszczędzające czas, zawsze i wszędzie drogi. Inne narzędzia, jak siewnik do koniczyny, pług przegonowy, pielnik i nóż do nowin, bez zmiany swego działania widocznie na każdym gruncie mogą być z korzyścią używane. W ogóle, przekonaliśmy się w Strzyżewie, że zakład p. Stan. Lilpop istotnie jest ważnym dla postępu rolnictwa naszego, jako usilujący wprowadzić w użycie u nas, po zastosowaniu do warunków tutejszych, tego co już za granicą uznano dobrém, lub dostarczający narzędzi w kraju pomyślanych i opartych na potrzebach miejscowych. Szkoda, że inne fabryki nie przysyłały swoich narzędzi na tę próbę, lub nie urządziły podobnéj; pozbawiły nas tym sposobem bezstronnego porównania dla poznania najlepszych narzędzi.

Winniśmy także podziękować pp. Lasockiemu, Skrótkowskiemu i p. Götke za ich narzędzia. Obywatele ci, o swój jak i ogólny pożytek dbali, przedstawiają przykład, jak każdy rolnik, gruntownie zapatrując się na swoje zatrudnienie i pilnie śledząc przyczyn złego, potrafi je własnemi usunąć siłami.

Obecni przy próbie: *Al. Bob.* z Sandomierskiego.
Kosiński. Ins. Gosp. w Mar.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZO HANDLOWE.

z Powiatów Stanisławowskiego i Pułtuskiego.

Dnia 5go maja 1853 r.

Zasiew kartofli, Gorzelnie.

Roku takiego jak bieżący niepamiętamy w dziejach gospodarczych. Rzeki Bug i Narew zrzuciły swoje lody dnia 8 kwietnia, a teraz, w miesiąc później, cierpimy owe chwile rozpuszczania—ani drogi, ani pastwiska, ani roboty w polach!

Ulewne deszcze zalały cokolwiek dotąd przesuszone pola. Rzeki stoją na wszystkich łąkach i pastwiskach, bydło żadnego pożywienia dla siebie znaleźć nie może, a co długą zimą, brakiem jaréj paszy i siana, bo go się mało z powodu suszy zebrało, nie wyginęło, teraz daleko sroższą wiosną marnować się musi. Smutne położenie, szczególniéj nadrzecznych mieszkańców! nie mało ozimin zatopiła woda i dotąd ryby się rozkoszują na uprawnych i obsianych polach, a rolnik słania się chudymi wołmi po górkach i przygotowuje ziemię pod nowę nadzieje, a pracą słodzi i ukraca czas smutny. Za to wejrzenie na oziminy, jakkolwiek spóźnionéj wegetacyi, jest prawdziwie zadawalniające, gdzie powyżéj zasiano część owsa lub jęczmionów i po suchym zeszłym roku, najpomyślniejsza uprawka; —właściciele gorzelni urządzają się pod kartofle.

Kartofle, ten ważny plon nasz, szczególnéj wymagają pilności, dla tego czynię tu wzmiankę pokrótce praktycznego sposobu ulepszonego zasiewania téj rośliny. Uważając, że szczególniéj lata mokre szkodzą kartoflom, mianowicie sianym pod skibę na płasko, próbowałem siać w rządki, na sposób angielski—lub w zagony; ten ostatni sposób dla kogoś co więcéj zasiewa, zupełnie dla braku ręcznéj robocizny niepodobny do wykonania; zaś sposób w rządki, po angielsku, w suche lata wcale nieprzydatny; zatém wybrałem sposób zasiewania pod skibę; ale tu znów w rok mokry, na który podobno teraz się zanosi, gorszych skutków spodziewać się można.

Ulepszyłem więc sposób mój siania pod skibę: to jest pług czyli sochę, robiącą bruzdę na wrzucanie nasienia przeznaczoną, puszczam bardzo płytko, zaś drugi przykrywający zasiane kartofle bardzo głęboko; tak więc nasienie leży w środku uprawnéj ziemi, nie zaś na spodniéj jałowéj warstwie, jest grubo przykryte a nie ma bruzd koło siebie, przez które suche wiatry i słońca promienie przepalić mogą; ma wszakże znaczne zagłębienie i od dużych deszczów jest ochronione.

Co do obsiewu, równie ważném jest dokładne zasianie: opuszczone miejsce jest niesłychaną stratą, bo zbioru niebędzie, a koszt

uprawy, nawozu i dalszych czyszczeń i oborywań ten sam zostaje; dla tego przed narzędziem pokrywającém kartofle, idzie dozorca, mający w zapasie kartofle w fartuchu, oraz kijek zakrzywiony w ręku: gdzie brakuje nasienia tam go dorzuci, zaś gdzie wyskoczyło albo leży na boku lub za blizko, kijkiem posuwa do porządku.

Niech mi raczą wierzyć panowie współziemianie, to mała rzecz na pozór ale w skutki dobre obfita; same dziewki sadzące lepiéj się pilnują, wiedząc że bruzdę obejrzy dozorca przed przyoraniem nasienia.

Kiedyś w *Korrespondencie Gaz. Warsz.*, przed laty jeszcze dwunastą, czytaliśmy artykuł o sadzeniu kartofli, z podpisem K. A. tam było obliczenie które i teraz powtórzyć nie będzie od rzeczy.

Weźmy sobie morgę 200 □ prętów trzymającą, długości łokci 150, szerokości 75; na niéj położymy rządki do kartofli szeroko od siebie po jednym łokciu, więc na morgu będziemy mieli rządków 75; na każdym z takich rządków zasadzimy kartofle, kładąc ziarno jedno od drugiego o pół łokcia, a że rządek długi łokci 150, na jeden więc rządek wysiejemy kartofli sztuk 300, zatém na 75 rządków kartofli sztuk 22,500, czyli tyle powinniśmy miéć krzów. Pod jednym krzem gdyby miéć tylko po pół garnca, otrzymalibyśmy 350 korcy z okładem: czyż to nie jest zupełnie prawdopodobne? idzie tylko o dobre i zdrowe nasienie, doskonałą uprawę, dobry dozór przy zasiewie i następnie staranne obrobienie; czyni się wyjątek tylko w latach panującéj zarazy.

Co do nasienia, używam zwykle krajanych kartofli; drobnych nie zasiewam wcale, uważając je za najsłabsze nie wykształcone ziarno; wybieram przy kopaniu kartofle duże, mające dwa cale kubiczne objętości, zdrowe i gładkie, te na wiosnę kraję, suszę w stodołach i zasiewam sposobem wyżéj opisanym. Krzyki na krajane nasienie kartofli, uważam za pochodzące od domyślających się tylko nie zaś praktycznych gospodarzy, i proszę każdego aby raczył sprobować w kilka ogródków moim sposobem i krajaném nasieniem zasiał, a obok tego okrągłemi drobnemi; krajane prędzéj powschodzą i lepiéj i obfitszy wydadzą plon, grubszą łodygę miéć będą od razu.

Spraszałem moich sąsiadów i odkopywaliśmy wspólnie krze w różnych czasach, po wejściu zaraz i późniéj, a przekonanie uzyskałem o wyższości krajanego nasienia kartofli z dużych; tego roku szczególniéj to przyspieszenie wegetacyi będzie nader korzystne, zwłaszcza że rok tak spóźniony a wiadomo, że o tyle korzystamy z kartofli ile je wcześnie obsiejemy. Proszę więc, najusilniéj proszę o zrobienie próby co do nasienia, bo wiem, że wielu znajdę uprzedzonych—tak jak się to zwykle dzieje, kiedy kto przyczyny złego dojść nie może, składa na coś, czego nierozumie albo o czém się nieprzekonał. Tak zarazę kartofli, czysto według mnie istniejącą w powietrzu, i objawiającą się po deszczach, razem jednego dnia, na łodygach nie zaś na owocu, późniéj z łodyg zstępującą do owocu, składają na krajane nasienie.

Uwagi co do suszenia nasienia kartofli przed zasianiem są bardzo loiczne, i bardzo pożyteczne: zapewniam jednak że czynię to corocznie, a zaraza tak samo je opanowywa jak i inne; korzyść tylko jest ta, że zwiędłe nasienie prędzéj wschodzi i wydaje owoc, niż każde inne, z tego więc powodu przed nadejściem zarazy już mamy plon większy, jakoby wcześniéj obsiany. Tu czynię uwagę, że krajane nasienie kartofli zarówno dopomaga do uchronienia się tym samym sposobem od zarazy, prędzéj bowiem i lepiéj zwiędnie, i prędzéj wejdzie od całego nawet zwiędniętego kartofla.

Ceny zboża w pow. Pułtuskim utrzymują się prawie tak samo; ładunki zboża na wodzie, to jest w górze na Bugu, są ogromne; dotąd nie wiele berlinek wróciło, galarów nie widzieliśmy żadnych, wszakże większe massy niż kiedykolwiek przygotowano i już gotowe odpłynąć; czekają tylko obniżenia wody aby w drodze nie wjechać na łąki lub obsiane pola.

W pow. Stanisławowskim za równo różnicy cen notować nie można; główny handel z Warszawą przez długi czas, gdy mostu na Wiśle nie było, przerwany, nie dawał żadnego ruchu, wyjąwszy zaspokojenia potrzeby miejscowéj. Głównie kupowały gorzelnie, które wyrabiają dłużéj okowitę niż chciały same i produkują nieszczęsny towar, który systematycznie rujnuje właścicieli gorzelni. Wszystkie obliczenia które czytaliśmy w Korrespondencie, są arcy zasadne, wszystkie jeden dają wniosek, »że produkcya okowity więcéj kosztuje samego właściciela gorzelni, niż za okowitę odbiera.« Niektóre położenia szczęśliwsze mniéj szkody sprowadzają i nawzajem, a brak paszy, cena wysoka, zboża pochodzą z roślin okopowych: to jest z kartofli na okowitę i buraków na cukier wyrobionych. W czasie późniejszym produkcyi tych roślin, po zaprowadzeniu większości płodozmiennych gospodarstw, może się zatrzeć ta wielka różnica; wszakże długo jeszcze chwile przechodzenia czuć się dadzą kieszeniom zamożniejszych a żołądkom uboższych.

Dziś nawozy wychodzą głównie pod buraki i kartofle i większość gospodarzy patrzy »na zysk większy i prędki« ale na zysk w gotówce, ze szkodą i obniżeniem ziemi i gospodarczéj przyszłości; ta smutna przyszłość nadeszła i ją właśnie cierpimy. Brakiem paszy a ztąd brakiem nawozów, pozbawiamy się możności dobrego wychowu bydła. Co tu pisać o poprawnéj rassie? co tu marzyć o Holenderskiém bydle, przy naszéj manii chowania dużo i nieumiejętności lub niemożności zastarania się dobréj i obfitéj paszy; ledwo setne gospodarstwo jaki maleńki zapas słomy posiada, a w razie słót, cóż poda owcom? wypędzi je w pole, zapsuje, i potém skargi na rok zły, a rok będzie tylko skutkiem lat zeszłych, bo gdzie strzegą paść owce po deszczach, zapas słomy zrobią na lato, tam owce zdrowo przechowają. Zdaje mi się, że raczéj wypadłoby zamiast pod buraki i kartofle, położyć nawozy pod wyki i mieszanki jako przedplon, po których zielono zebranych na paszę, oziminy się wybornie udają, a dużo złego się uchroni; ale tu stoi na przeszkodzie kwestya najważniejsza: za buraki cukrownia a gorzelnia za kartofle zapłaci; mieszanki tylko zjé inwentarz, i kiedyś odległy przyniesie zarobek; nie jednemu trudno wytrzymać i z musu źle gospodarzy. Do zamożniejszych więc mówię i tych szczególniéj zwracam uwagę; chyba że nieszczęściem, posiadają gorzelnie i tak zaregulowali swoje gospodarstwa, że się ich pozbyć nie mogą.

Bazyli R...

Otrzymaliśmy z nad Bugu, Włodawy i Brześcia następne wiadomości pod datą 5 *maja r. b.*

Ceny zboża w Uścilugu i Dubience miejscach, zkąd głównie żegluga na Bugu zaczyna się, w ostatnich czasach są następujące:

Żyto rs. 2 kop. 70 do rs. 3 kop. 15 korzec; Pszenica rs. 3 kop. 55 do rs. 4 korzec; Jęczmień rs. 2 kop. 40 za korzec; Owies rs. 1 kop. 80 do rs. 2 kop. 25.—W Włodawie handlu pszenicą prawie nie ma, chyba dla Brześcia; cena jednak podawana przez kupców na pszenicę jest rs. 4 kop. 20 do rs. 4 kop. 35. Żyto podług foraliów urzędowych było ciągle za czetwiert rs. 4 kop. 90; jęczmień rs. 4 kop. 90 owies rs. kop. 60 i cena ta dotąd się utrzymuje.

W Brześciu ceny prawie też same, wyjąwszy pszenicy, która obecnie od rs. 4 kop. 80 do rs. 4 kop. 95 za korzec płaci się. W istocie, w tych stronach Brześć jest najznakomitszym punktem handlu na pszenicę, lecz handel ten, jako w porównaniu zbyt mały, na targ zewnętrzny to jest zagraniczny nic wpływać nie może, przynajmniéj ja tak mniemam. Woda na Bugu od trzech tygodni blisko znakomicie wezbrała, tak, że całe okoliczne łąki i wsie są zalane; przed tygodniem zaczęła opadać, od trzech dni wzniosła się kilka cali wyżéj jak poprzednio; dziś znowu opada. Ta nadzwyczajna wysokość wody, przy niskich brzegach i niezmiernie krętym kierunku koryta, przeszkadza żegludze i dla tego w roku bieżącym dopiero 12 berlinek i 8 statków obok Włodawy przepłynęło. W ogóle, ładunek pszenicy na tychże wynosi korcy 17,000 do 18,000; pszenica ta przeznaczona na handel zewnętrzny do Gdańska, pochodzi głównie z Wołynia; mała ilość z Hrubieszowskiego.

W ogóle, w tych stronach, szczególniéj na Podlasiu, z powodu niskiéj pozycyi i wielkiéj massy wód, roboty w polu zaledwie się zaczynają. Gospodarze przepowiadają nieurodzaj, dla spóźnionych obsiewów wiosennych i wymoknięcia ozimin. Czas to pokaże czy przepowiednie te ziszczą się. Daj Boże aby się nie sprawdziły!

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 29 kwietnia (11) maja 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.